



Osoby:

Wandzia Węszynos i przyjaciele
(Kaśka, Miśka, Jacek oraz Tomek)

Izabella Ciemnowłos, kobieta-guma

Jan Paleta, artysta malarz

Konstanty Rym, poeta

Gerwazy Dłutko, rzeźbiarz

Piotr Latawiec, konstruktor lotni

Dyrektor Misiek (nie z pluszu, tylko z krwi i kości)

Pan Gagatek, chodząca tajemnica (do czasu)

Rozdział 1

Waliza pani Izy

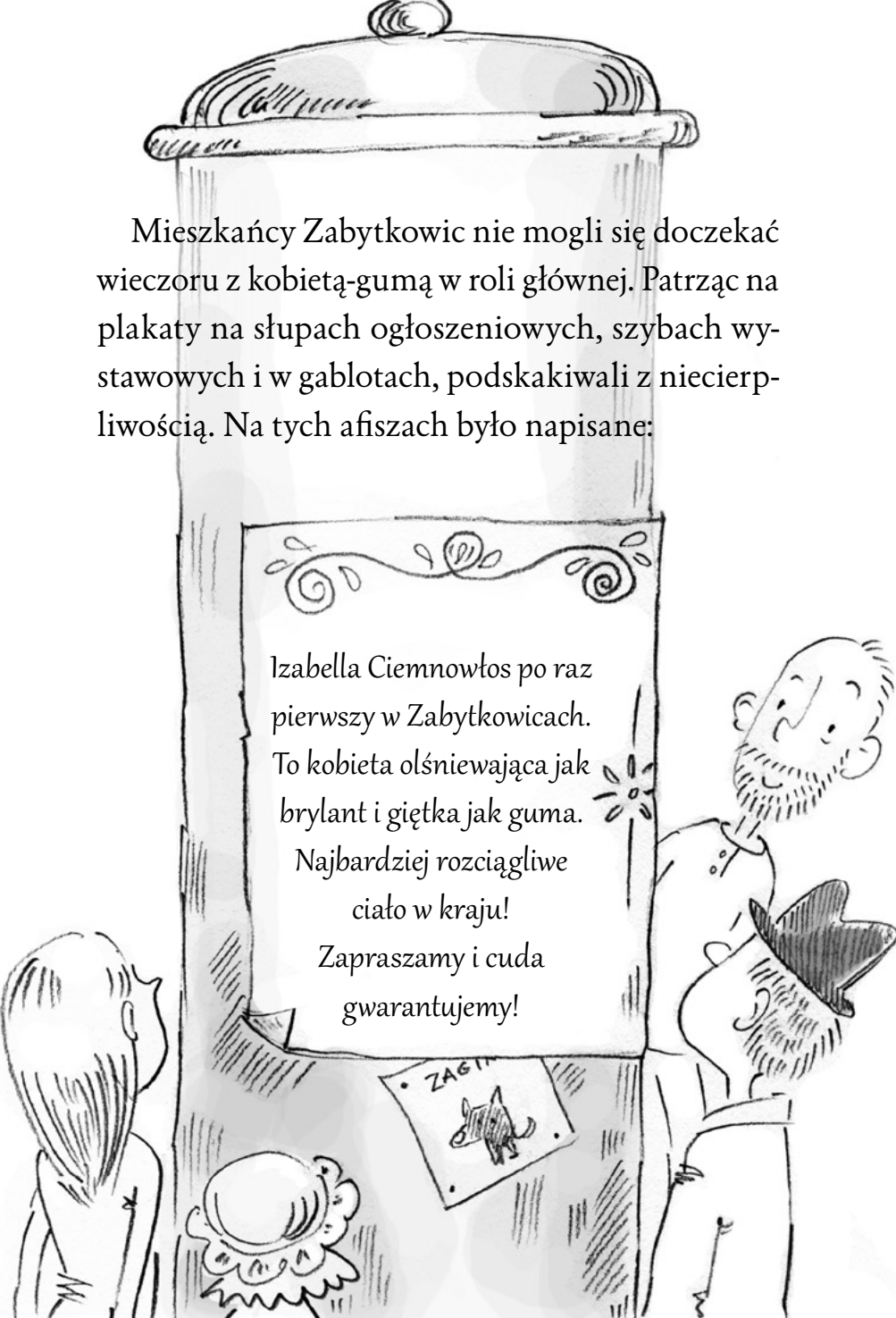


Na ten występ w Zabytkowicach czekali wszyscy. Burmistrz codziennie wyrywał jedną kartkę z kalendarza i robił z niej samolocik. Powstała całkiem ładna kolekcja, na którą patrzył i wzdychał.

– Jakoś ten czas wolno mija – mrucał pod nosem.

A Wandzia Węszynos i przyjaciele już od miesiąca byli dumnymi posiadaczami biletów. Bardzo się cieszyli z miejsc w pierwszym rzędzie.

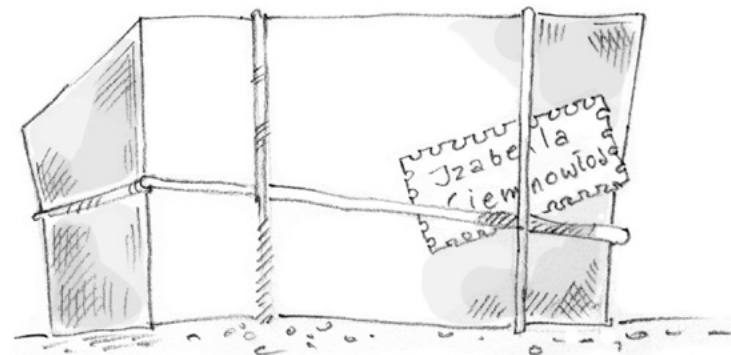
Mieszkańcy Zabytkowic nie mogli się doczekać wieczoru z kobietą-gumą w roli głównej. Patrząc na plakaty na słupach ogłoszeniowych, szybach wystawowych i w gablotach, podskakiwali z niecierpliwością. Na tych afiszach było napisane:



Izabella Ciemnowłós po raz pierwszy w Zabytkowicach. To kobieta olśniewająca jak brylant i giętka jak guma. Najbardziej rozciągliwe ciało w kraju! Zapraszamy i cuda gwarantujemy!

Słynna pani Izabella dała się kiedyś spakować do pudła i wysłać z Wrocławia do Warszawy. Gdy ją rozpakowano, wyglądała świeżo, kwitnąco i uroczo. Jakby w ogóle nie była w podróży i to jeszcze w takich okolicznościach. Oprócz tego, że się wyginała, była niesamowicie skoczna. Potrafiła leciutko odbić się od podłogi w sali i pofrunąć nad widownią. Robiła to elegancko i z wdziękiem. Dlatego w Zabytkowicach tak jej oczekiwano. Spodziewano się wspaniałego widowiska.

Izabella przyjechała do miasteczka dwa dni przed występem w miejscowym Centrum Kultury. Przywiózł ją lśniąącym samochodem osobisty kierowca. Jej stroje estradowe mieściły się w dwóch dużych walizkach. Do tego buty, biżuteria, ozdoby



do włosów, kosmetyki i flakony perfum. To wszystko umieszczono w specjalnej przyczepie.

Gwiazda wyginania i skoków nie rozstawała się z Pimpollinim, pudełkiem miniaturką. Nosiła go w specjalnej ciemnogrnatowej torbie, połyskliwej i ozdobionej kryształkami. Po przyjeździe odświeżyła się w hotelowej łazience i wyruszyła na spacer z Pimpollinim na smyczy.

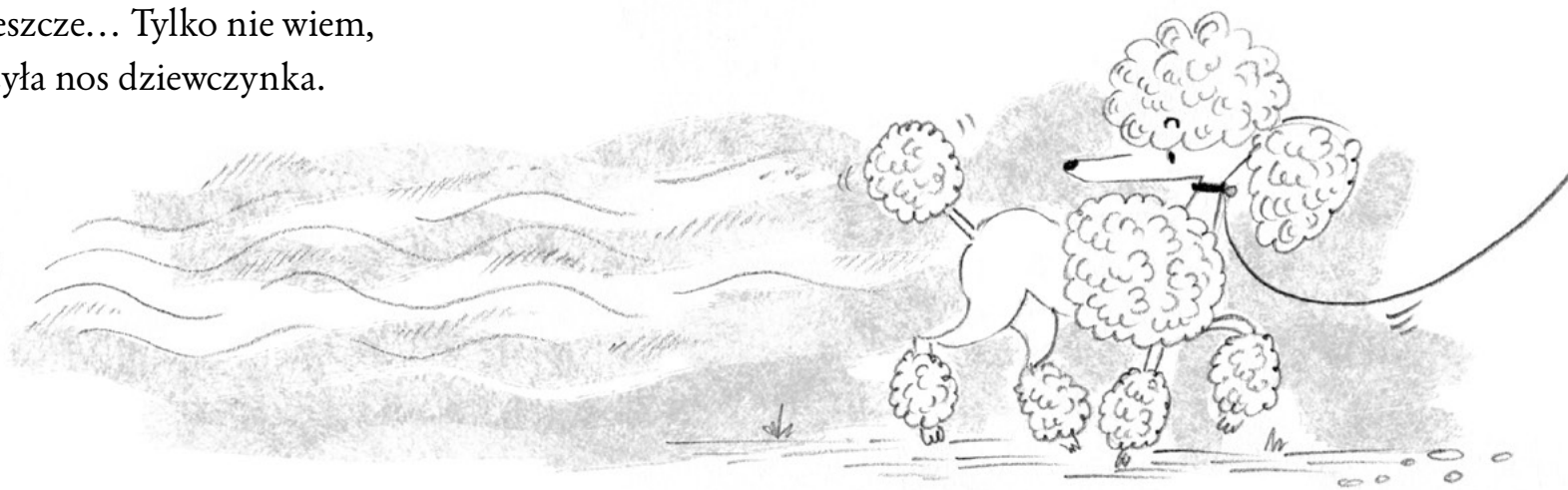
Za Izabellą Ciemnowłos w bezpiecznej odległości wędrowała Wandzia z przyjaciółmi. Wędrowała i przeżywała:

– Ależ ona obłądnie pachnie! Wyczuwam kawę, czekoladę, cytrusy i coś jeszcze... Tylko nie wiem, co – zmarszczyła nos dziewczynka.

– Zapach jak zapach. Ale ta jej kurtka skórzana! Pewnie sporo kosztowała – zauważył Jacek.

– A tam ciuch! Spójrzcie, jak ona idzie. Sprężyste, na palcach. Od razu widać, że to gwiazda, mistrzyni w wyginaniu się i skokach w dal – dodał Tomek.

Dzieci były pod wrażeniem. Liczyły na to, że pani Izabella zrobi jakiegoś fikołka w powietrzu. Może wskoczy na dach kiosku? Może wykona salto niczym akrobatka w cyrku? Tylko nie miały pojęcia, co artystka zrobi z Pimpollinim. Tymczasem dwaj rośli mężczyźni, którzy szli za Ciemnowłos, nie byli przypadkowi. Gdy kobieta podała jednemu z nich smycz



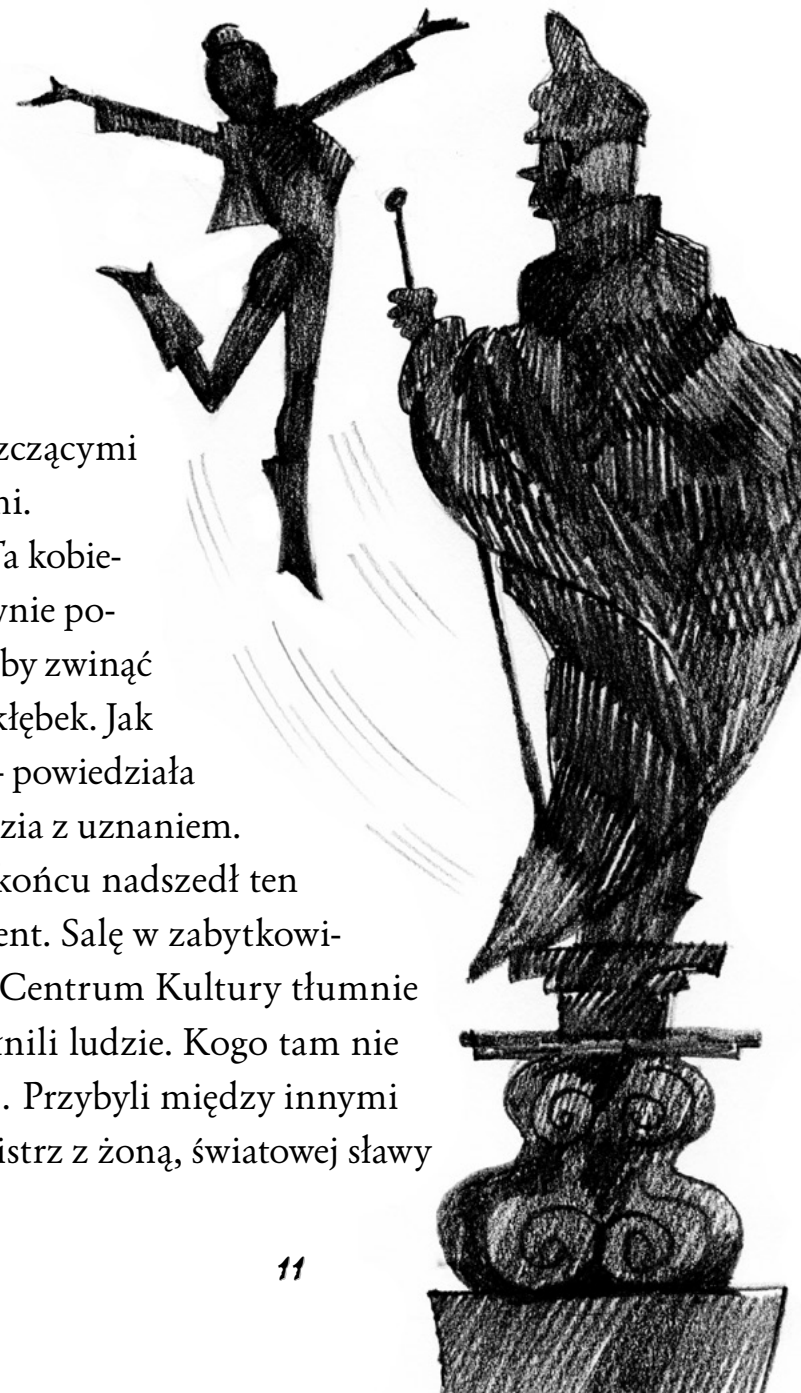


Pimpolliniego, Wandzia zrozumiała, że to jej ochroniarze.

Izabella zrobiła rozbieg i skoczyła na wysokość głowy jednej ze świętych figur na kamiennym moście. Złapała za posąg i okręciła się dookoła.

– Uuu! Ojoj! Aaa! – takie odgłosy wydali ludzie, którzy to widzieli. Za chwilę rozległy się brawa. Również Wandzia z kolegami nagrodzili pokaz oklaskami.

Skok pani Ciemnowłos sprawił, że wszyscy, jeszcze bardziej niż do tej pory, nie mogli doczekać się wieczornego występu. A pozostało do niego aż kilka godzin. Na szczęście rodzice Wandzi mieli w domu kilka płyt z zarejestrowanymi przez kamerę sztuczka-
mi Izabelli. Dzieciaki rozsiadły się na dywanie i oglądały to z rozdziawionymi buziami



i błyszczącymi oczami.

– Ta kobieta pewnie potrafiłaby zwinąć się w kłębek. Jak wąż! – powiedziała Wandzia z uznaniem.

W końcu nadszedł ten moment. Salę w zabytkowym Centrum Kultury tłumnie wypełnili ludzie. Kogo tam nie było... Przybyli między innymi burmistrz z żoną, światowej sławy

fotoreporter Migawka z narzeczoną Serduszko i najlepszy krawiec w mieście, Franciszek Żelazko*.

Izabella Ciemnowłos pojawiła się na środku sceny. Wszystkie światła skierowano na nią. Wandzia spodziewała się wyjątkowej urody kostiumów, błyszczących i olśniewających żywymi, soczystymi kolorami. „Ciekawe, jak wygląda strój sceniczny zaprojektowany przez samego Żaka Kadilaka” – zastanawiała się.

Ale zaraz, zaraz... To pani Izabella na estradzie? W najzwyczajniejszym stroju gimnastycznym... Czarnych legginsach i prościutkiej bluzce w tym samym kolorze. Na widowni rozległ się ryk zawodu. Jednak w tej samej chwili zaczęły się popisy Ciemnowłos i publiczność oniemiała. Kobieta jakoś tak splotła ręce i nogi, że jej ciało przypominało koszyk. Zdaniem dziewczynek, bo chłopcy uważali,

* Te postaci znamy już z pierwszej części przygód Wandzi Węszynos i jej przyjaciół: *Wandzia Węszynos i wyjście z miasteczka*.



że wygląda jak piłka futbolowa. I tak przetoczyła się z jednego końca sceny na drugi. Po chwili Izabella rozprostowała ramiona i poleciała. Wyglądała jak piękny ptak w locie. Wylądowała na głowie prezesa miejscowej fabryki wyrobów metalowych. Odbiła się od niej i już stała na krawędzi balkonu.

„Cuda”, „niesamowite umiejętności”, „szał ciała”, „giętkość niebywała” – szeptano na widowni. Wandzia Węszynos też się zachwycała, jednocześnie

rozmyślając, dlaczego Izabella nie wykorzystwała tych wszystkich pięknych strojów, które przywiozła ze sobą.

Natychmiast po występie, który nagrodzono gromkimi brawami i bukietami kwiatów, Wandzia z przyjaciółmi pobiegli do garderoby gwiazdy. Zamierzali poprosić ją o autograf, a przy okazji dowiedzieć się, co się stało z kostiumami.

Już na korytarzu usłyszeli kobiecy głos. Wzburzona Ciemnowłos krzyczała:

– Coś takiego spotkało mnie po raz pierwszy! Żeby w każdym ze strojów była dziurka! Projektowali je wielcy kreatorzy mody. Gdyby Żak Kadilak wiedział, co się stało z kombinezonem w motyle... Te Zabytkowice są przeklęte!

– Ależ najdroższa pani Izabello, nie mam pojęcia, co się stało. Dołożę wszelkich starań, żeby tę sprawę wyjaśnić... – Wandzia rozpoznała teraz głos burmistrza.

– Nie wierzę panu! Co mnie podkusiło, żeby tu przyjeżdżać! – krzyknęła Ciemnowłos i wybiegła z garderoby. Za nią wyskoczyli jej barczyści ochroniarze, których ledwo było widać zza naręczy kwiatów. Tylko kwadratowe ramiona nieco im wystawały zza róż, tulipanów i storczyków.

Także burmistrz wyskoczył na korytarz. Zobaczył Wandzię i na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Dziecko, spadłaś mi z nieba! Jesteś świetna w rozwiązywaniu zagadek. Znajdziesz tego kogoś, kto podziurawił stroje naszej gwiazdy?

– Ależ oczywiście, panie burmistrzu. Jesteśmy gotowi do pracy! – oświadczyła Wandzia i potarła nos.

W garderobie stały dwie walizy Izabelli. Jedna z nich lekko się zachwiała.

– Ostrożnie! – Wandzia ostrzegła przyjaciół. – Tam mógł się schować wróg!

Po rozpięciu suwaka dzieci zajrzały do środka, ale niczego tam nie było. Stroje Ciemnowłos leżały

na podłodze, więc waliza była pusta. Wandzia Węszynos dotknęła nosa i stwierdziła:

– Przyglądamy się jeszcze raz. Jednorazowe oględziny nigdy nie są wystarczające.

Tym razem uwagę dziewczynki zwróciła wybrzuszona kieszeń.

– Tam może być granat – wystraszył się Jacek. – Wybuchnie i po nas!

Dziwne wybrzuszenie poruszyło się. Wandzia powiedziała:

– To na pewno nie jest granat. Gdybym wierzyła w bajki, powiedziałabym, że w kieszeni zamieszkał krasnoludek.

I tylko ona odważyła się tam zajrzeć. Uśmiechnęła się i zachęciła przyjaciół:

– Zobaczcie, jaki słodki jest ten granat!

Po chwili Tomek trzymał na dłoni chomika. Zwierzątko



wpatrywało się w dzieciaki oczkami jak paciorki i coś przeżuwało.

– Jestem pewna, że żuje cekin ze stroju Izabelli. Może nawet z tego od Żaka Kadilaka. – Wandzia pogłaskała gryzonia. A za chwilę zaswędziało ją nos. Oczywiście nie z powodu uczulenia. To detektywistyczne powołanie dało o sobie znać.

Dziewczynka już po raz trzeci zajrzała do walizy. Przyglądała się jej każdemu centymetrowi, a robiła to przez lupę. I znowu coś odkryła. Na dnie jednej z kieszeni znalazła małą kłódkę z plastiku. Na początku sądziła, że to kawałek klocka. Oglądali go wszyscy, a pierwszy odezwał się Jacek:

– Przecież to literka G! Może stroje podziurawił ktoś uczący się alfabetu.

– Jakiś kilkulatek? No coś ty! – Pomysł Jacka nie spodobał się Tomkowi.

– Polskiego alfabetu może uczyć się również cudzoziemiec – dodała Wandzia. – A tajemniczy

nieznajomy nie podziurawił kostiumów scenicznych Ciemnowłos. Zrobił to ten słodki chomik. Ktoś musiał go za to wpuścić do walizy. Pytanie – kto?

Po chwili dzieci opuściły garderobę, gdyż pojawił się w niej ochroniarze po rzeczy swojej szefowej.



Izabella tego samego dnia wyjechała – obrażona – z Zabytkowic. Nawet nie przejęła się tym, że jej osobisty kierowca nie lubi prowadzić samochodu po zmroku. Wandzi pozostała zagadka do rozwiązania. A także chomik do zaopiekowania. Przyjaciele nadali mu imię: Walizek.